

# Warsztaty dla dziecka i taty

Mają mało czasu dla dzieci. Chcą zarabiać pieniądze, a jednocześnie być superojcami. Czy specjalne zajęcia im w tym pomogą?

**Michał Olszewski**

**foto Grażyna Makara**

W piątkowy wieczór położona w Klinach Akademia Rodzinna aż dygocze od radości. Na niewielkiej przestrzeni pomiędzy pomalowanymi w kolorowe zwierzaki ścianami fruują balony, piłki, łamie się styropian, półtoraroczny Aleksander remontuje pracowicie koparkę, dzieciaki pohukują, krzyczą, śmieją się i płaczą.

Wszystko pod czujnym okiem ojców ubranych w luźne koszulki i spodnie, sportowe buty.

To finansowane przez Europejski Fundusz Społeczny warsztaty zorganizowane przez Stowarzyszenie Doradców Europejskich „Plineu” i Biuro Projektu „Equal”. Stowarzyszenie postawiło sobie za cel aktywizowanie kobiet. - Organizowaliśmy różnego rodzaju warsztaty dla mam i przy okazji narodził się pomysł, żeby włączyć w nasze działania również ojców - tłumaczy Anna Styszko z Plineu.

Ogłosili więc w prasie, że zapraszają panów, którzy chcą lepiej zrozumieć swoje dziecko, nauczyć się rozpoznawania jego emocji, zabaw, które sprawiają mu przyjemność. Mówiąc w skrócie: którzy chcą się nauczyć swego dziecka.

Zainteresowanie przeszło najśmielsze oczekiwania.

## Zawijanie naleśnika

Miejsce zajęć wybrano nieprzypadkowo. Na Klinach przeważa młoda klasa średnia. W ciepłe popołudnia osiedle przypomina zapomniane obrazy z czasów, kiedy dziecko nie było ewenementem, a zwyczajnym elementem świata. Ale na Kliny przyjeżdżają ojcowie z drugiego końca Krakowa. Co oznacza, że na dojazd w jedną stronę przez nieludźko zatłoczone miasto poświęcają jakieś 40 minut.

W pierwszej grupie jest ich jedenastu: średnia wieku wynosi około 30. Są informatycy, właściciele firm, jest urzędnik po godzinach zaangażowany w sprawy samorządowe, jest terapeuta. Większość nieustannie walczy z brakiem czasu. Praca pochłania godziny, które mogłyby poświęcić dzieciom. Z jednej strony chcą być znakomitymi ojcami, z drugiej - muszą zarabiać, najlepiej jak najwięcej. O kompromis trudno.

Na początku zajęć wspólnie z dziećmi chwytają za kolorową płachtę i zaczynają nią falować, szybko, coraz szybciej. Potem tylko ojcowie trzymają płótno, a dzieci chowają się pod spodem. Później jest zabawa w pogoń za ogonem smoka i paluszkowanie. Albo zawijanie naleśnika: najpierw dziecko turla rodzicem po dywanie, potem zmieniają się rolami.

## Wiedza z kursów, a nie od dziadków

Po co takie warsztaty? Przecież nie trzeba być psychologiem, by wiedzieć, że turlanie się z dzieckiem po ziemi sprawia mu wielką frajdę. Walki kogutów albo przedszkolna zabawa „Burza na morzu, wicher dmie”

nie wymagają na pierwszy rzut oka opieki psychologa, podobnie jak nauka puszczania baniek mydlanych.

- Odpowiedź wcale nie jest prosta - twierdzi jednak prowadząca zajęcia Agnieszka Schab. - Przede wszystkim wielu rodziców ma poczucie, że ich kompetencje są niedoskonałe. Pogoń za perfekcją dotyczy również sfery rodzicielstwa. A to nie wszystko. Coraz bardziej zacierają się więzi rodzinne, dziadkowie nie mieszkają z wnukami, rodziny wielopokoleniowe są coraz rzadsze. Wiedza o wychowaniu, kiedyś naturalnie przekazywana z pokolenia na pokolenie, teraz ginie i trzeba ją znajdować gdzie indziej. Gdzieś ztraca się instynkt podpowiadający, co można robić z dzieckiem. W takim czasie żyjemy.

Anna Styszko: - Jest też cały czas tak, że wiedzę o wychowywaniu pociech przekazują sobie głównie kobiety. Mężczyźni często nie są do niej dopuszczani, jakby była to wiedza tajemna. I zdarza się, że kobiety blokują mężczyzn, którzy chcą wychowywać dzieci.

Uczestnicy zajęć podają różne motywacje.

Leszek Zawlocki, krakowski doradca życia rodzinnego i ojciec Dominika, opowiada na przykład o tym, że pomiędzy nim a jego ojcem nie było szczególnie dobrego przekazu. - Zawsze chciałem żyć inaczej niż on - wyznaje w przerwie między jedną zabawą a drugą. - Gdy urodził się Dominik, zobaczyłem, że poruszam się koleinami wydeptanymi przez mojego ojca i nawet błędy popełniam takie same. Na przykład na wybryki syna reaguję krzykiem.

Inny uczestnik zajęć: - W 80 procentach jestem jak mój ojciec. Ta sama ustepliwość, ten sam brak szybkich decyzji.

Piotr Kowalski, ojciec 20-miesięcznego Dominika, urzędnik i lokalny działacz samorządowy, przyznaje: - Poszukiwałem kontaktu z innymi ojcami. Żeby podpatrzeć, jak sobie radzą, jak się bawią z dziećmi. Poza tym te zajęcia sprawiają, że czuję się bardziej kompetentny. Akurat ja tego potrzebuję.

Aleksander Pantopulos, ojciec półtorarocznej Olki, tłumaczy: - Mamy za mało kontaktu z rówieśnikami, więc wykorzystujemy każdą sposobność. A ja też szukam sposobów, jak dać mu maksimum ciepła. To dobra okazja.

Dziennik

Śr. nakład 45000 egz.

Zasięg lokalny



### Wycisnąć czas z dzieckiem jak cytrynę

Czas na zajęciach mija błyskawicznie. Ojcowie i dzieci wspólnie budują zamek ze styropianu i nietrudno odgadnąć, że panowie mają chwilami więcej radości niż dzieci. Potem, kiedy dzieciaki malują na wielkiej polaci papieru pakowego, ojcowie słuchają części teoretycznej - pani psycholog opowiada, że dziecko nie płacze bez przyczyny, że szybko oswaja się z barwą głosu rodzica, dlatego tak ważne jest, żeby mówić, mówić, mówić, choćby to były numery z książki telefonicznej.

Agnieszka Schab: - Uczymy, kiedy być ojcem, a kiedy tatą. To też nie jest oczywiste. Dziecko nie zawsze oczekuje od rodzica tego, że będzie kumplem, czasem potrzebuje autorytetu.

Antek Wojtulewicz, właściciel firmy informatycznej (turla się po dywanie z najstarszym dzieckiem w grupie 6-letnim Szymkiem): - Dla dzieci w domu nie mam zbyt wiele czasu. Tutaj ja i starszy syn mamy czas dla siebie. Nic mnie nie rozprasza, mogę się na nim skoncentrować. Zależy mi, żeby ten czas z dzieckiem był intensywny. Żeby te półtorej godziny wycisnąć jak cytrynę. I żeby nauczyć się w ten sposób wyciskać każdą chwilę z dzieckiem.

W biurze Equal mówią, że zainteresowanie warsztatami jest tak duże, iż powstały już listy rezerwowe chcących w nich uczestniczyć. ●



Ojcowie czekają na zajęcia, dzieci już się świetnie bawią

Dziennik

Śr. nakład 45000 egz.

Zasięg lokalny





W trakcie zabawy jest czas na chwilę teorii



Zabawa pod tęczowym namiotem. Ojcowie mają tyle samo radości, co dzieci

Dziennik

Śr. nakład 45000 egz.

Zasięg lokalny

